

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Lipiec 2015

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 7 (63) 2015



**Matko Boża Szkaplerzna, Królowo i Ozdobo Karmelu,
módl się za nami!**

"Boga się bój i miłuj Go, mocno zachowując prawdziwą i prawowierną wiarę i statecznie pozostając w Kościele katolickim i rzymskim. Wyklinaj i odrzucaj nauki heretyków, którzy uparcie bronią zdań przeciwnych temu świętemu Kościołowi. Bóg bowiem brzydzi się tymi wszystkimi, którzy przez herezje i schizmy oddzielają się od jedności Kościoła. Owi ludzie są pełni pychy: i jeśli przed śmiercią nie porzucą i nie wyrzekną się swych błędów i się nie poprawią, zginą na wieki".
 (O. Ludwik Blozjusz OSB, *Przegląd duchowy zawierający krótką naukę życia chrześcijańskiego i drogę dojścia do prawdziwej miłości Boga.* § 1, 1).

Spis treści

Akt oddania się Matce Bożej Szkaplerznej	3
Modlitwa do Matki Bożej szkaplerza świętego	3
Cześć Przenajdroższej Krwi Chrystusowej	4
<i>Ks. Eugeniusz Chomrański SI</i>	
O wielkich przywilejach Najświętszej Maryi Panny	9
<i>O. Brunon Vercruyse SI</i>	
Św. Gertruda jako czcicielka Najświętszego Sakramentu	12
<i>Benedyktynka</i>	
"Postęp"	18
<i>Wanda Łakowiczówna</i>	
Zasady modernizmu	19
<i>Bp Władysław Krynicki</i>	
Sprawiedliwość i miłosierdzie	23
<i>"Róża Duchowna"</i>	
Utarczka duchowa. O stopniowym jednej po drugiej cnót nabywaniu	27
<i>Ks. Wawrzyniec Scupoli</i>	
Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza. Trudności rozumowe i historyczne	28



Akt oddania się Matce Bożej Szkaplerznej

O najchwalebniejsza Dziewico Maryjo, Matko szkaplerza świętego! Oto ja, niegodny zaszczytu nazywania się Twoim sługą ośmielony Twoją dobrocią i pragnieniem służenia Tobie, obieram Cię za moją jedyną i najlepszą Matkę i Oświadniczkę. Wobec Trójcy Przenajświętszej, Ciebie, mojego Anioła Stróża uroczyście odnawiam przyrzeczenia, które złożyłem Tobie, Matko Najświętsza, w dniu przyjęcia szkaplerza świętego. Pragnę wiernie i gorliwie służyć Tobie i Twojemu Boskiemu Synowi przez całe moje życie. Składam Ci również synowskie podziękowanie za to, żeś mnie spośród tych milionów dusz, poprzez szkaplerz święty, zaliczyć raczyła do umiłowanych dzieci swoich. Przyrzekam Ci i postanawiam, że pragnę pozostać wiernym Twoim synem, całym sercem Cię kochać oraz naśladować Cię w cnotie i pobożności. Przyjmij Matko Najświętsza, tę moją ofiarę i spraw łaskawie, aby szkaplerz święty, który noszę stał się dla mnie znakiem Twojej szczególnej opieki, ochroną przed grzechem, tarczą przed atakami nieprzyjaciela, zachętą do praktykowania cnoty i środkiem do osiągnięcia zbawienia. Proszę Cię o to przez Twojego Syna Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Modlitwa do Matki Bożej szkaplerza świętego

Matko Boga, Królowo i Ozdobo Karmelu, wejrzyj na nas biednych grzeszników, którzy zaszczytleni Twoją sukienką tulimy się z ufnością pod płaszcz Twojej opieki. O Matko nasza! Patrz jak nędzni jesteśmy, ile wrogów duszy na naszą zgubę czyha, jak przy tym wszystkim jesteśmy słabi, ślepi, do złego skłonni. Zguba nieuchronna nam zagraża, lecz Ty, ucieczko grzeszników, nadziejo upadłych, pośpiesz na nasz ratunek, wejrzyj w

pokusach, obroń w niebezpieczeństwach, szczęśliwie przeprowadź przez życie, zachowaj od złego, okryj tych, których sukienką Twoją odziać raczyłaś, uproś wytrwanie w dobrym, ratuj przy śmierci, wybaw od ognia piekielnego, ochłódź w upaleniu czyścącym i przez Twoje zasługi jak najprędzej wprowadź do wiecznej chwały, gdzie Boga chwalić i Tobie, o Matko najlitościwsza, przez całą wieczność dzięki nieustannie za Twoją opiekę śpiewać będziemy. Amen.

Cześć Przenajdroższej Krwi Chrystusowej



Lipiec poświęcony jest Najdroższej Krwi Chrystusa

Cud w Asti

Wielkie poruszenie we Włoszech i w świecie katolickim wywołał cud, jaki się zdarzył przed kilkunasty laty w Asti, małym miasteczku w okolicy Turynu. W miejscowym przytułku pod wezwaniem św. Klary przebywała uboga, od 30 lat przykuta do łoża, wieśniaczka Maria Tartaglino. Całą jej pociechą był niewielki krucyfiks, stojący na stoliku obok jej łóżka. Dnia 11 sierpnia 1933 r. Tartaglino usłyszała te słowa z ust Chrystusa: "Patrz, córko, do jakiego stanu doprowadziły mię świętokradztwa, odnawiające moją mękę". Po tych słowach wytrysnęła z boku Chrystusa świeża krew; krew również spływała obficie z rąk i nóg Zbawiciela i nie znikwała, lecz – jak prawdziwa – niebawem krzepła. Zjawisko to niezwykle ponowiło się w obecności 11 innych osób i powtórzyło się jeszcze raz 27 września tego samego roku.

Miejscowy biskup nakazał ściśle zbadanie tego zdarzenia. Przesłuchano wszystkich świadków pod przysięgą, a krzyż oraz krew, która była wytrysnęła, poddali najsumienniejszemu badaniu naukowemu różni uczeni na Uniwersytecie w Turynie. Zarówno proces w sądzie biskupim jak i dociekania doświadczalne naukowe udowodniły ponad wszelką wątpliwość, że jest to prawdziwa krew i że wytrysnęła w cudowny sposób z figury Chrystusa. Po tym orzeczeniu biskup dnia 12 lutego 1934 r. potwierdził urzędowo prawdziwość cudu, a krucyfiks ten ze śladami krwi można obecnie oglądać w kościele św. Józefa w Asti.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, czy raczej zrządzeniem Bożym, cud ten wydarzył się w r. 1933, w roku jubileuszowym Odkupienia, w którym Kościół katolicki obchodził 1900-letnią rocznicę Odkupienia rodzaju ludzkiego. Jeżeli więc wolno nam się domyślać, to celem tego cudu było chyba utwierdzenie i ożywienie w świecie chrześcijańskim czci dla bezcennej Krwi Chrystusowej, którą zostaliśmy odkupieni.

Krew Przenajświętsza przedmiotem szczególnej czci

Krew jest bodaj integralnie składową częścią ludzkiej natury. Bez niej człowiek ani żyć, ani działać nie może; utrata jej większej ilości powoduje niechybną śmierć. Krew utrzymuje ciało przy życiu i tym samym umożliwia w tym doczesnym życiu działanie samej duszy. Bez krwi ożywiającej Ciało Chrystusa Pana, nie byłby On prawdziwym człowiekiem, nie mógłby jak prawdziwy człowiek żyć, działać i cierpieć. Jak Ciało Jezusa, tak i Krew Jego jest zjednoczona hipostatycznie z Boską osobą Słowa i dlatego podobnie jak Ciału, tak i Krwi Chrystusa należy się cześć Boska!

Krew Chrystusa narzędziem Odkupienia

Krew Chrystusa, płynąca w Jego żyłach i tętniąca w Jego Sercu – to zarazem narzędzie Boskiego dzieła Odkupienia, i to jest drugi powód szczególniejszej czci Krwi Przenajświętszej. Każde słowo Zbawiciela, Jego modlitwa, każdy czyn i cud; cokolwiek Chrystus czuł, czynił i cierpiał było związane z uderzeniem krwi w Jego Najświętszym Sercu. Najwyższym zaś objawem i dowodem Jego dla nas miłości, posuniętej aż do ostatnich granic – to męka i śmierć na krzyżu, śmierć, którą spowodowało wylanie krwi na krzyżu aż do ostatniej kropli. Hojnie i szczerze krwią tą szafował Zbawiciel podczas bolesnej męki. Kroplami spływała Krew Jezusowa podczas konania w Ogrojcu; lała się strugami podczas biczowania,

cierniem koronowania, przybijania do krzyża oraz na krzyżu, a do ostatniej resztki wypłynęła z Serca Jezusowego po przebiciu Jego boku, włócznią Longina.

Przez tę Krew Najświętszą, wylaną za nas na krzyżu, aż do ostatniej kropli, Chrystus Pan stał się, jak to powtarza Pismo św. na wielu miejscach, ofiarą przebłagalną za grzechy świata, Krew Jego zapłatą naszego odkupienia, droższą aniżeli złoto i srebro. Zostaliśmy przez nią odkupieni, oczyszczeni, usprawiedliwieni i uświęceni: ona zbliża nas do Boga, daje zwycięstwo nad szatanem i zapewnia nam posiadanie pokoju.

Bezcenna ofiara Krwi Jezusowej ponawia się teraz

Ilekcroć dokonuje się uświęcenie i zbawienie każdego człowieka, dzieje się to mocą i ceną ofiary Jezusowej, czyli tylekroć na nowo "wylewa się" na nas w terażniejszości ta sama Krew Przenajświętsza, która ongiś przed 20 wiekami płynęła na krzyżu dla zbawienia świata, i to jest trzeci powód szczególniejszej czci Krwi Zbawicielowej.

Wszak życie nasze uświęca i do porządku nadprzyrodzonego wznosi i dźwiga łaska poświęcająca i łaska tryskająca w 7 sakramentach świętych. Sakramenty zaś działają mocą Krwi Przenajświętszej. Wylana na krzyżu Krew Chrystusowa obmywa nas we Chrzcie św. z grzechu pierworodnego i wszelkiej winy, i budzi do życia nowego, nadprzyrodzonego. W sakramencie bierzmowania umacnia nas do męstwa w wierze, a w sakramencie ostatniego namaszczenia gładzi resztki winy grzechowej i umacnia w ostatniej walce o zbawienie duszy. W Najświętszym Sakramencie Ołtarza krew ta stanowi cudowny napój, który zachowuje w duszy życie nadprzyrodzone, to życie boskie pomnaża i jest zadatkami chwalebnych zmartwychwstania. Gdy przez grzech śmiertelny dusza traci łaskę poświęcającą i popada w stan śmierci nadprzyrodzonej, Krew Chrystusowa w sakramencie pokuty obmywa ją, oczyszcza z winy i wskrzesza na nowo do życia. Krwią tą wreszcie dokonuje się tajemnicza konsekracja, mocą której w sakramencie kapłaństwa Chrystusowego, a w sakramencie małżeństwa małżonkowie chrześcijańscy otrzymują moc nadprzyrodzoną do prowadzenia życia bożego i świętego. Ta sama moc ofiarnej Krwi Chrystusowej działa również w nieprzebranym skarbcu niezliczonych łask uczynkowych, jakim Duch Święty dla zasług tejże Krwi Chrystusowej – już to przez wewnętrzne oświecenie, już to przez pobudzenie woli i poruszenie uczucia – pociąga nas do dobrych i zbawiennych uczynków, pomaga zwalczać podniety do złego i pokusy do grzechu, pobudza do pokuty i daje wytrwanie w łasce Bożej aż do śmierci.

Tej także Krwi Przenajświętszej zawdzięczają swą moc zasługującą wszystkie nasze modlitwy, dobre uczynki, pokuty i akty umartwienia; zroszone nią bowiem i w niej niejako zanurzone wysługują nam coraz to wyższe stopnie chwały w niebie.

Ileć wreszcie kapłan, zastępca Chrystusa, odprawia Mszę św., powtarza się na nowo ofiara Syna Bożego na krzyżu, nowe w teraźniejszości tajemnicze wylanie krwi Chrystusowej, jako ofiara zadośćuczynna, przebłagalna, pochwalna, dziękczynna i błagalna.

Tajemna moc ofiarnej Krwi Chrystusowej

Całe chrześcijaństwo, Kościół, jego życie i odzicie, jego święci i cała jego działalność uświęcająca i zbawiająca – to wspaniały i precudny owoc Krwi Przenajświętszej. Z tej krwi Kościół został zrodzony, ta krew, nieustannie wylewając się na świat, zachowuje Kościół, by nie zginął i ona też sprawia coraz to wspanialszy rozkwit jego działalności. I jeżeli słusznie kiedyś mówił Tertulian, że "krew męczenników jest posiewem chrześcijan", to jeszcze bardziej i w stopniu niekończenie wyższym takim posiewem chrześcijan jest ofiarna Krew Chrystusa. Jeżeli też słusznie czcimy krew męczenników i bohaterów narodowych, którzy krew swą złożyli w ofierze, to tym więcej należy się cześć niepokalanej krwi tego Baranka, który gładzi grzechy świata.

Cześć Krwi Przenajświętszej w Kościele

Dla uwielbienia i szerzenia czci Krwi Chrystusowej istniały w Kościele już od dawna, obdarzone licznymi odpustami i łaskami osobne Bractwa wraz z Arcybractwem Krwi Najdroższej przy kościele św. Mikołaja in carcere w Rzymie. Temu samemu celowi wraz z dodaniem dzieł apostołskich i charytatywnych poświęciło się kilka Zgromadzeń zakonnych. Najstarszy z nich to Zakon rycerski Krwi Przenajświętszej, założony w Mantui w r. 1608 dla obrony religii, kraju i papieża, jako też Zakon Cysterek od Krwi Najdroższej, założony w r. 1653. W najnowszych czasach błog. Kasper del Bufalo († 1837) założył w r. 1815 świecką Kongregację Księży Misjonarzy Krwi Przenajdroższej, a w r. 1834 przy pomocy błog. Marii de Mattias († 1866) żeńskie Zgromadzenie SS. Adoratek Przenajdroższej Krwi, które niedawno osiedliły się także w Polsce, w Bolesławiu (D. Śl.). Prócz tego można tu jeszcze wyliczyć Siostry Krwi Przenajświętszej założone 1823 w Szwajcarii, Kongregację Córek Krwi Najświętszej założoną w r. 1862 w Holandii, Augustianki od Krwi Przenajświętszej założone w 1823 w Arras, Siostry misyjne od

Krwi Przenajświętszej założone 1885 dla misji afrykańskich i chińskie Siostry od Krwi Przenajświętszej założone 1861 w Honkong.

W bieżącym roku upływa dokładnie 100 lat, jak papież Pius IX dekretem z dnia 10 sierpnia 1849 ustanowił dla całego Kościoła święto liturgiczne Krwi Przenajdroższej jako wotum dziękczynne za oswobodzenie Rzymu, skąd go wypędziły zamieszki rewolucyjne 1848 i 1849 r. Święto to o rycie zdwojonym II klasy podniósł Pius XI w roku jubileuszowym 1933/34 do rytu święta I klasy i wyznaczył na 1 lipca albo I niedzielę lipca.

Dla uczczenia setnej rocznicy ustanowienia osobnego święta liturgicznego Najdroższej Krwi Chrystusowej, starajmy się z żywą wiarą czerpać z nieprzebranych źródeł zasługi Chrystusowej, tryskających z ran Zbawiciela wraz bezcenną Krwią Boga Człowieka, dla nas wylaną podczas gorzkiej Jego męki. Czerpmy je, słuchając pobożnie, jeśli tylko możliwe, codziennie Mszy św. i przyjmując podczas niej Komunię świętą.

Odpusty, jakich udzieliła Stolica Święta za specjalną cześć Przenajdroższej Krwi Zbawiciela są następujące:

1) dekr. 30 VI 1893 i 25 II 1933 – 500 dni odpustu za akt strzelisty "*Witaj, Krwi kosztowna, wypływająca z ran ukrzyżowanego Pana naszego Jezusa Chrystusa i obmywająca grzechy całego świata*", odmówiony podczas podniesienia we Mszy św.

2) dekr. 4 VI 1850 i 12 V 1931. **a)** 10 lat odpustu każdego dnia w lipcu za udział w publicznym nabożeństwie ku czci Krwi Przenajświętszej – i odpust zupełny pod warunkiem spowiedzi św., Komunii św. i krótkiej modlitwy na intencję Ojca św., jeżeli kto przez 10 dni brał udział w takim publicznym nabożeństwie. **b)** 7 lat odpustu każdego dnia w lipcu za każdy prywatny akt ku czci Krwi Przenajświętszej – i odpust zupełny pod warunkiem spowiedzi św., Komunii św. i modlitwy krótkiej na intencję Ojca św., jeżeli kto przez cały lipiec każdego dnia odprawiał prywatnie jakie modlitwy, albo spełniał dobre uczynki ku uczczeniu Krwi Najświętszej Zbawiciela.

Ks. Eugeniusz Chomrański SI

"Posłaniec Serca Jezusowego", rocznik 78, Nr. 7, lipiec 1949, ss. 208-211.



O wielkich przywilejach Najświętszej Maryi Panny

O. BRUNON VERCROYSE SI

I. Prel. Uobecnij sobie Maryję w chwili, gdy na pozdrowienie Elżbiety odpowiada te słowa: *Uczył mi wielkie rzeczy (On), który możny jest.* (Magnificat).

II. Prel. Proś o łaskę zrozumienia przywilejów, udzielonych Maryi *przed, podczas i po* tajemnicy Wcielenia.

I PUNKT

Przywileje, udzielone Maryi przed tajemnicą Wcielenia

Rozważanie. Maryja przeznaczona była do godności najwyższej, jedynej, niezrównanej, a że Bóg, jak naucza św. Tomasz, każdemu daje takie łaski, jakie mu są potrzebne do spełnienia posłannictwa, do jakiego go przynacza, przeto udzielił Maryi łask i przywilejów najwyższych, niezrównanych, jakimi żadna istota obdarzona nie była i nie będzie. Ojcowie święci wymieniają dwanaście najgłówniejszych, przedstawionych, jak mówią, w dwunastu gwiazdach, wieńczących mistyczną Niewiastę w Apokalipsie (R. XII). Cztery z tych przywilejów zostały Jej udzielone przed wcieleniem Bożego Słowa. *Pierwszym* jest to, że była wolną od zmyły pierworodnego grzechu, co Kościół katolicki ogłosił dogmatem Niepokalanego poczęcia (8 grudnia 1854); *drugim*, że w pełni łaski Bożej została stworzoną; *trzecim*, że od pierwszej chwili istnienia była obdarzona używaniem rozumu, aby mogła odpowiedzieć łasce Bożej; *czwartym*, że pojmowała całą wartość dziewictwa czyli doskonałej czystości i uroczyście ją ślubowała Bogu w świątyni, będąc trzechletnią dzieciną.

Zastosowanie. Łączmy się często w duchu z Aniołami, z Kościołem, z wszystkimi sługami Maryi, aby Jej powinszować tych szczególniejszych darów i przywilejów, którymi ubogacił Ją Wszechmogący. Jest to niezawodny środek, aby podobać się Maryi, pozyskać Jej względy; aby otrzymać uprzywilejowane łaski, a osobliwie łaskę zachowania doskonałej czystości i łaskę wzrastania za Jej przykładem w doskonałości przed Bogiem i ludźmi.

Uczucia. *Ciesz się, niebios Królowo, albowiem uczynił Ci wielkie rzeczy On, który możny jest.*

Postanowienia. Nabożeństwo moje do Najświętszej Panny będzie coraz większe.

II PUNKT

Przywileje udzielone Maryi podczas tajemnicy Wcielenia

Rozważanie. Pierwszy i najdroższy dla serca Maryi przywilej, że zostawszy Matką nie przestała być dziewicą, czyli innymi słowy, że doznała rozkoszy macierzyństwa połączonej z zaszczytem dziewictwa. Drugi przywilej, że dostała nieogarnionej chwały, mając przez dziewięć miesięcy w swym posiadaniu, nawet w swej mocy Syna Bożego, który zamieszkał w Jej przeczystym łonie. On żył w Niej a żył Jej życiem, stając się z Nią pod pewnym względem jedną istotą. Trzeci przywilej, że gdy przez te dziewięć miesięcy Słowo stało się ciałem, Maryja w miarę tego stawała się bogatszą w łaski. Czwarty przywilej, że Maryja stała się jakoby wodociągiem, łożyskiem rzeki, którym płyną do nas wody zmiłowań. Kościół św. potwierdza ten przywilej, gdy nazywa Maryję, *Matką łaski Bożej: Mater divinae gratiae, ora pro nobis.*

Zastosowanie. Rozmyślając o tych przedziwnych przywilejach naszej najukochańszej Matki, a osobliwie o tym, że Ona jest wodociągiem, jakby kanałem wód zmiłowań Bożych, spływających na ziemię, zapytaj siebie, czy nabożeństwo twoje do Najświętszej Dziewicy nie pozostawia nic do życzenia i czy nie w tej oziębłości tkwi przyczyna małego postępu w cnocie, a może nawet małego powodzenia w dobrych zresztą uczynkach twoich.

Uczucia. *O Maryjo, o Matko moja, naucz mię, jak mam kochać Ciebie.* (Błog. Klawer).

Postanowienia. Pamiętaj na słowa bł. Berchmansa: *Tak długo słusznie obawiać mi się należy o moje zbawienie, jak długo nie będę miał stałego nabożeństwa do Maryi.*

III PUNKT

Przywileje udzielone Maryi po tajemnicy Wcielenia

Rozważanie. *Przywilej pierwszy:* Maryja, jako niepokalanie poczęta, wolną była od kary naznaczonej Ewie, matce grzechu: *Z boleścią rodzić będziesz* (Rodz. III). *Przywilej drugi:* Maryja zasłużyła istotnie na tytuł współodkupicielki rodzaju ludzkiego. *Przywilej trzeci:* Maryja zakończyła życie swoje, nie doznając ani cierpień, ani boleści konania, właściwej śmiertelnym stworzeniom. Śmierć Jej, prawdziwa zresztą, była snem miłości. *Przywilej czwarty:* Maryja szczęśliwsza niżli Święci Pańscy, została wzięta do nieba z ciałem i z duszą mocą anielską i widziała już wtenczas ciało swoje uwielbione, ozdobione darami nieśmiertelności.

Zastosowanie. Jeżeli chcesz, możesz i ty mieć cząstkę w przywilejach Maryi. Staraj się przyprowadzić choćby tylko jedną zbłąkaną owieczkę do owczarni Jezusowej, już współdziałasz z Jezusem w dziele odkupienia. Żyj jako prawdziwy uczeń Chrystusowy, a z pewnością podzielisz radość Maryi wniebowziętej z ciałem i z duszą.

Rozmowa duszy z Najświętszą Boga Rodzicą. – Pozdrawiaj Ją. – Podzielaj Jej radość i szczęście. – Dziękuj za łaski za Jej orędownictwem otrzymane. – Proś, aby była zawsze dla ciebie Matką łaskawą itd.

[Przewodnik prawdziwej pobożności](#) czyli nowe praktyczne rozmyślania na każdy dzień roku o życiu Pana naszego Jezusa Chrystusa ku użytkowi wiernych, którzy, żyjąc wśród świata, dążą do doskonałości. Przez O. Brunona Vercruysse T. J., z III wydania franc. przetłóm. za pozwoleniem autora J. d'A[bancourt]. Dodane są niektóre nowenny, medytacje na pierwsze piątki każdego miesiąca i na dnie Komunii świętej, nowy sposób słuchania Mszy świętej i praktyczne uwagi o rozmyślaniu. Wydanie II, przejrane, z ostatnią edycją oryginału starannie porównane. Tom II (od 1-go lipca do 31-go grudnia). We Lwowie. DRUKARNIA LUDOWA. GUBRYNOWICZ i SCHMIDT. 1886, ss. 10-13. (Rozmyślanie na 3 lipca).



Święta Gertruda jako czcicielka Najświętszego Sakramentu

Wśród Świętych odznaczających się szczególnym nabożeństwem do Najświętszego Sakramentu wybitne miejsce zajmuje św. Gertruda Wielka, benedyktyнка z XIII wieku, natchniona wieszczka miłości Bożej.

O pół mili od miasteczka Eisleben w Saksonii leży urocza posiadłość Helfta, będąca obecnie własnością państwową, a niegdyś należąca do Ludwika i Alberta von Hackeborn, jako część składowa księstwa Mansfeldu. Dwie rodzone ich siostry były benedyktynkami w Rodarsdorf, gdzie brak wody na miejscu tak utrudniał pobyt zgromadzenia, że pobożni bracia wspianiałomyślnie odstąpili Helftę zakonnicom. Po wybudowaniu kościoła i klasztoru w 1258 roku sprowadziło się to zgromadzenie, którego ksienią przez czterdzieści lat była Gertruda von Hackeborn, a rodzona jej siostra św. Mechtylda, zwana z powodu swego pięknego głosu "słowikiem Najwyższego" – pierwszą kantorką i mistrzynią młodocianych "oblątek". Jej to przypadło w udziale przyjąć do konwentu w 1261 r. pięcioletnią dziewczeczkę Gertrudę, która miała stać się największą chlubą tego klasztoru.

Mechtylda znalazła w Gertrudzie uległą i pojętną uczennicę, a z czasem kochającą przyjaciółkę i powiernicę Boskich sekretów wspólnego ich Oblubieńca. Jej poufne zwierzenia zostały pokryjomu spisane przez św. Gertrudę pod tytułem "Liber specialis gratiae", co, gdy później wyszło na jaw, ogromnie zmieszało św. Mechtyldę, lecz Pan uspokoił ją, że książka ta za Jego wolą została napisana i wielkiej liczbie dusz przyniesie pożytek.

Św. Gertruda rozpoczynała 26 rok życia, kiedy po raz pierwszy bliżej odczuła obecność Pana Jezusa. Data tej wielkiej łaski nigdy nie zatarła się w jej pamięci: poniedziałek 27. I. 1281 r. Pierwsze "udzielenie się" Boskiego Oblubieńca lękiem przejęło pokorną mniszkę. Na razie nie miała odwagi odkryć swej tajemnicy nawet przed swą najbliższą przyjaciółką; dopiero, gdy pokój niebiański ustalił się w jej sercu, postanowiła poddać swe przeżycia mistyczne pod sąd Mechtyldy, którą znała i ceniła jako obeznaną z rzeczami Boskimi.

Na wiosnę 1289 r. Gertruda pod silnym impulsem Ducha Świętego zaczęła spisywać swe widzenia i objawienia. Wola własna częstokroć odwodziła ją od tej pracy: skoro tylko zdawało się jej, że życzenie Boże jest mniej naglące, przestawała

pisać i trzeba było wyraźnego rozkazu z Nieba, aby na powrót zabrała się do tej pracy.

W XXIII rozdziale drugiej Księgi Objawień, gdzie dziękuje Bogu za otrzymane w ciągu życia łaski, następującym oddaje pierwszeństwo: "pierwszą jest odbicie się na mym sercu Najświętszych Ran Twoich, drugą – owa głęboka i skuteczna rana miłości, która, chociażbym tysiąc lat żyła, wystarczyłaby mi za niewyczerpane źródło światła i wdzięczności. Do tych łask dorzuciłeś jeszcze niezrównaną poufałość Twojej czułości, zwłaszcza, kiedyś mi ofiarował tę najszlachetniejszą arkę swego Bóstwa – Najświętsze Serce Swoje, abym w Nim znalazła nowe źródło rozkoszy. Nieraz dawałeś mi Je darmo, to znów wymieniałeś na moje, co jest najwyższym dowodem Twojej czulej miłości".

Św. Mechtylda zmarła pierwsza, po ośmiu latach choroby, 19. XI. 1298 r., w wieku 57 lat. W parę lat później, 17. XI. 1302 opuściła tę ziemię i św. Gertruda, mając zaledwie 46 lat. Klasztor w Helfcie został zniszczony przez podpalenie, a chociaż pożar ugaszono, zgromadzenie niepokojone częstymi grabieżami przeniosło się do Nowej Helfty zwanej "Trud-Kloster" w obrębie murów Eisleben. Przeniesienie to miało miejsce w 1346 r., lecz kroniki nie wspominają, aby przeniesiono także śmiertelne szczątki pochowanych w Helfcie zakonnic.

Św. Gertruda pozostawiła po sobie wiele pism, lecz tylko część zachowała się od zniszczenia, są to: Objawienia św. Mechtyldy, zatytułowane "Liber specialis gratiae", jej własne objawienia, choć nie całkowicie przez nią samą pisane pt. "Legatus divinae pietatis" oraz prawdziwe arcydzieło ascetyki pt. "Exercitia spiritualia".

Jeszcze przed śmiercią św. Gertrudy pisma jej zostały zbadane przez wielu uczonych teologów z Zakonu Braci Mniejszych i św. Dominika, wśród których znajdował się sławny dominikanin Thierry d'Apolda, wszyscy oni wypowiedzieli się o nich z wielkim uznaniem. Późniejsze pokolenia jednoznacznie potwierdziły te orzeczenia. Żar miłości, głębia pokory i siła uczucia, oto najwybitniejsze cechy jej pism. Natchnienie do nich czerpała ze źródeł najczystszych, bo z Pisma św. i z liturgii. Nabożeństwa liturgiczne: Oficjum i Msza św. były w jej oczach najgodniejszym sposobem uwielbienia Boga Nieskończonego Majestatu i głównym źródłem jej modlitwy prywatnej. Wystarczy przejrzeć choćby spis rozdziałów jej "Objawień", by zauważyć ścisłą ich łączność z liturgią, gdzie wszystkie niemal widzenia i wspaniałe wloty ducha wywołane zostały u niej przez modlitwy i obrzędy liturgiczne. A ponieważ w liturgii centralne miejsce zajmuje Msza św., która w Helfcie była zawsze śpiewana przez wszystkie zakonnice i głęboko przeżywana, stąd w duszy św. Gertrudy rozwinęło się żywe i praktyczne nabożeństwo do Eucharystii. Najświętszy Sakrament był dla niej w całej pełni

sakramentem życia; wierzyła, że na mocy zjednoczenia się z Bogiem za pomocą Ciała Pańskiego wszystkie jej uczynki nabierają wielkiej wartości, a dusza jej – niepokalanej czystości.

W Hostii widziała nie tylko św. Człowieczeństwo Chrystusa, ale i całą Trójcę Przenajświętszą. Przez Jezusa-Hostię wielbiła Wszechmoc i Miłosierdzie Ojca, Mądrość i Światło Syna, Miłość i Dobroć Ducha Świętego. Razem z Hostią składała siebie w ofierze Majestatowi Bożemu, a uczestnictwo we Mszy św. uważała za najlepsze przygotowanie do Komunii św.

Nie podobna wprost opisać tego bogactwa myśli i uczuć jakie przepełniało jej duszę przy zetknięciu się z tą Tajemnicą Miłości. Trzeba by chyba zgromadzić cytaty ze wszystkich rozdziałów pięciu ksiąg jej Objawień, gdyż każdy nosi na sobie ten ślad wpływu Eucharystii.

Najzwyklejszym sposobem jej przygotowania się do Komunii św. było głębokie upokorzenie się na widok własnej nędzy i gorące pragnienie zjednoczenia się z Umiłowanym: "Choćby najgęstsze chmury oddzielały mię od Ciebie, przedarłabym się przez nie do Twego Stołu!". Czasami prosiła Matkę Najświętszą, aby ją ubrała w swe "własne szaty" i przez to uczyniła miłszą oczom Jej Syna. Innym razem przystrajała się darami otrzymanymi od Patrona danego dnia, albo wprost prosiła swego Boskiego Oblubieńca, żeby sam raczył ją przygotować.

Niekiedy Pan ukazywał się oczom jej duszy już w czasie przygotowywania się do Uczty św. Tak było np. raz w Wielki Piątek (1). Jezus powiedział jej wtedy: "Tak silne poragnienie przyciąga Mię ku tobie, że nic nie zdołałoby Mię powstrzymać. Zebrałem oto wszystko, cokolwiek spełnił dziś Kościół dla uczczenia Mejej Męki: wszystkie myśli, uczynki i słowa i pilno mi teraz przez Sakrament Mego Ciała złożyć te dobra w twej duszy ku wiecznemu jej pożytkowi". Gertrudzie wydało się to zbyt hojnym darem, więc odrzekła: "Dzięki Ci za to, mój Panie, lecz chciałabym się tym darem podzielić z tymi, których kocham". Pan uśmiechnął się na to i zapytał: "A cóż mi dasz w zamian za tak wielką hojność?". – "Niestety, mówi Gertruda, nie mam nic godnego Ciebie, mój Umiłowany, lecz gdybym miała to, co Ty posiadasz, chętnie wyrzekłabym się wszystkiego i Tobie oddała z taką hojnością, żebyś mógł z tym uczynić wszystko, co Ci się podoba". A na to Pan z dobrocią: "Jeśli ty kochasz Mię do tego stopnia, to możesz być pewną, że i Ja nie będę mniej hojnym, raczej o tyle hojniejszym, o ile Moja miłość przewyższa twoją". Gdy zapytała w jaki sposób zasłużyć może człowiek, żeby Bóg przychodził doń z tak wielką hojnością, usłyszała odpowiedź: "Niech stanie przede Mną zupełnie ubogi i wszystkiego się spodziewający, a wszelkie dobro, jakiego mu udzielię, pochodzić będzie z Mejej nieskończonej dobroci". Zrozumiała, że Pan żąda przede wszystkim

pokory, przez którą człowiek widzi własne ubóstwo i niemoc; wszystko bowiem dobro, które czyni za nic powinien uważać (2).

O. William Faber zachwycony był przede wszystkim świętą swobodą św. Gertrudy. "Gdzie króluje prawo Boże i duch Chrystusowy, tam jest i swoboda. Czytając ascetycznych autorów dawnej szkoły benedyktyńskiej zdumiewamy się nad swobodą ducha, jaką oni oddychają. Wielkim zaiste byłoby dla nas skarbem posiadać znaczniejszą ilość owych pism nieocenionych, albo ich przekładów. Duch religii katolickiej jest duchem łatwym i swobodnym i on to szczególnie cechuje synów i córki św. Benedykta. Św. Gertruda jest tego pięknym dowodem, z każdej bowiem strony ksiąg przez nią skreślonych wieje duch jej św. Zakonodawcy. Nie widziano jej nigdy oddalającej się od Komunii św. z obawy niebezpieczeństw, na jakie – według niektórych ascetów – narażają się niegodnie komunikujący. I owszem, im głębiej przeświadczoną była o swych niedoskonałościach, z tym większym pragnieniem spieszyła do Zbawiciela, podtrzymywana ufnością i gorącą miłością ku swemu Bogu. Pobudkę do takiego postępowania czerpała w tym pokornym przeświadczeniu, że wszelkie dobre czyny, jakie wykonać mogła i jakimi ludzie zwykli się przygotowywać do Komunii św., były całkiem niedostateczne i jakby niegodne tak wielkiej świętości. Dla tejże przyczyny nie odsuwała się nigdy od Stołu Pańskiego, jak to wiele osób czyni, jeśli przypadkiem nie odmówią zwyczajnych modlitw i nie spełnią przepisanych sobie pobożnych praktyk. Wobec wielkości tego niezasłużonego daru, jaki otrzymujemy w Eucharystii, wszelkie wysiłki ludzkiej pobożności zdawały się jej jakby kroplą wobec oceanu. Nie polegając więc zbytnio na żadnej z praktyk przygotowawczych, spuszczała się na nieograniczoną dobroć Bożą i z ufnością przyjmowała Najdostojniejszego Gościa do tego serca, które zawsze było Mu wierne" (3).

"Kto komunikuje z czystym pragnieniem Mejej chwały, ten nigdy nie popełni względem Mnie nieuszanowania", powiedział jej raz Pan Jezus (4).

Aby mieć rzeczywisty dowód tej pięknej swobody ducha, jaka cechowała św. Gertrudę przytaczamy w całości 78 rozdział III księgi Objawień.

"Pewna pobożna osoba, idąc za popędem wielkiej gorliwości o chwałę Bożą, pozwalała sobie surowo sądzić innych, że za mało przygotowani przystępują do Komunii św. Zdarzyło się jej nawet z tego powodu czynić publiczne wymówki, co tak przstraszyło niektóre zakonnice, że nie śmiały potem zbliżyć się do Stołu Pańskiego.

Gertruda (5) zapytała Pana, czy pochwała ten sposób postępowania, na co otrzymała odpowiedź: «Rozkoszą Moją jest przebywać z synami ludzkimi, a Sakrament ten w nadmiarze miłości ustanowiłem po to, aby wszyscy zeń mogli korzystać przez nieustanne odnawianie go. Zobowiązałem się pozostać w nim po

wszystkie wieki, a każdy kto by usiłował oddalić ode Mnie duszę wolną od grzechu śmiertelnego, pozbawia Mię rozkoszy przebywania sakramentalnego w tej duszy. Podobny się staje do surowego wychowawcy, który synowi królewskiemu zabrania się bawić z innymi dziećmi w jego wieku, nie uważając na to, że pozbawia w ten sposób młodego księcia wielkiej przyjemności. Mistrz św. uważa, że dziecku królewskiemu bardziej przystoi odbierać hołdy należne jego godności, aniżeli bawić się z rówieśnikami na placu».

Gertruda zapytała: «Czy przebaczyłbyś tej osobie jej przesadną gorliwość, gdyby postanowiła na przyszłość podobnych rad już nie dawać?».

Pan odrzekł: «Nie tylko przebaczyłbym jej, ale z postanowienia takiego ucieszyłbym się, jak ów młody królewicz, gdyby wychowawca zmienił swe zapatrywanie i sam przyprowadził doń młodych przyjaciół odpędzanych dawniej przez nadmiar surowości»".

Do Komunii św. pociągało św. Gertrudę przede wszystkim nienasycone pragnienie miłości.

"O słodczy duszy mojej, wołała (6), wiem aż nadto dobrze, jak niegodną jestem otrzymać Sakrament Ciała i Krwi Twojej i gdybym mogła w jakimkolwiek stworzeniu znaleźć zaspokojenie mych pragnień, chętnie powstrzymałabym się dziś od Komunii św. Wszakże od Wschodu do Zachodu, od Południa do Północy nie znajduję nic, co by mogło duszy i ciała memu sprawić ulgę i orzeźwienie, jak tylko Ty Sam, mój Jezu! A przeto zmęczona tym nieugaszonym pragnieniem przybiegam do Ciebie, o Źródło wody żywej!" (7).

Po przyjęciu Pana pozdrawiała Go jako Słońce swej duszy, witała Jego Bóstwo i Człowieczeństwo i prosiła ten "Ogień pożerający", aby raczył duszę jej stopić w jedno z Sobą, jak srebro stapia się ze złotem.

Pokora nie przeszkadzała jej widzieć, że po Komunii "dusza jej stawała się bielszą nad śnieg i czystsza niż kryształ. Bóstwo Chrystusa jaśniało w niej jak najczystsze złoto przeblaskujące przez kryształ" (8).

Doświadczała wówczas prawdy tych słów: "wszystko, co się utraciło w porządku nadprzyrodzonym, może być odzyskane przez godne przyjęcie Ciała Chrystusowego" (9).

Komunię św. uważała św. Gertruda również jako odnowienie tego małżeństwa mistycznego, jakie łączyło ją z Panem przez święte śluby zakonne (10). "Jak na wosku rozgrzanym odciska się obraz dotykającego go przedmiotu, tak na duszy komunikującej odbija Syn Boży Swój obraz, który ściąga na nią obfite łaski od Ojca Światłości". Niekiedy przyjmowała Jezusa jako Kapłana Najwyższego, który przychodził na jej sercu, niby na ołtarzu, złożyć Bogu Ojcu ofiarę chwały.

Chociaż św. Gertruda udarowana była w najwyższym stopniu duchem wielbienia, dziękczynienia i wielkich pragnień, zawsze czuła swą niemoc, gdy chciała wypowiedzieć wdzięczność za te strumienie łask, jakimi ją Dobroć Boża zalewała. Przyzywała na pomoc niebo i ziemię, wszystko co żyje na jej powierzchni, w morzu i w podziemiach, ale widziała, że nie wyniesie jej wdzięczność nawet "jednego za tysiąc". Woląta więc połączyć swą "maleńką wdzięczność" z ową niewysłowioną wymianą wdzięczności, jaka się nieustannie odbywa w łonie Przenajświętszej Trójcy. Przez Jezusa, który był w owej chwili jej własnością składała dzięki Ojcu Niebieskiemu – Miłości Najpotężniejszej, Bogu Synowi – Miłości Najmądrzejszej, Bogu Duchowi Świętemu – Miłości Najśłodszej.

Naszą chłodną pobożność razić mogą dzisiaj jej płomienne wykrzykniki i zachwyty na widok nieskończonych doskonałości Bożych w Eucharystii, lecz są i dziś także duszy, których żar miłości wysyła ku Bogu podobne wezwania:

- O Życie mej duszy!
- O Miłości, nie dbająca na własną godność Twoją!
- O Raju rozkoszy!
- O przedziwna pieszczoto Boskich uściśnień!
- O najśłodsza wonności Bóstwa!
- O Zenicie Wieczysty!
- O Miłości Wszechmocna!..

Benedyktynka

"Szkola Chrystusowa", czasopismo poświęcone zagadnieniom życia wewnętrznego, rok VIII, tom XV, Lwów 1937, wydawnictwo oo. Dominikanów, ss. 75-83.

Przypisy:

(1) W dawnych wiekach pozwalano wiernym komunikować i w Wielki Piątek. (2) Ks. IV, r. 26. (3) O. Faber, *Wszystko dla Jezusa*, § VIII. (4) Ks. II, r. 19. (5) W oryginale jest zamiast "Gertruda" wyraz "ista" tzn, "ta". (6) Ks. III, 50. (7) Ks. III, 50. (8) Ks. III, 37. (9) Tamże. (10) Ks. IV, 29.



"POSTĘP"

Fale wód, w które błękitem zapatrzyło się niebo... Złoto piasku rozpalonego żarem słońca... Cisza południa przeświecona blaskiem...

– Tyle w tym uroczystości, dostojeństwa, tyle piękna nieskażonego!

Natura, stworzona ręką Boga, wspaniała jest i czysta.

Jak bryzg atramentu na biel obrusa, ten pejzaż błękitno-złoty plami... grzech.

Plaża.

Rozumiem. Chodzi o zdrowie. – Odpoczynek, wakacje. Więc powietrze – słońce – opalenie – kąpiele. To często dobre, pożądane, a czasem konieczne.

Ale nadużycia! Ale moda plaż i moda na plaży. Ale... plaże mieszane!... Nieskrępowanie. Bezwstyd. Niemoralność, wobec której – niejednokrotnie – zarumieniłyby się zgniły, pogański Rzym.

Rynek, gdzie za fałszywą monetę mody kobieta zbywa swą godność.

– Jakimi drogami doszła ona aż do takiego poniżenia, aż do tak zdumiewającej taniości i odwartościowania swych skarbów? Czyżby emancypacja, co miała ją wynieść na należne jej poziomy – szczyty człowieczeństwa – zepchnęła dzisiejszą kobietę z toru dobrych obyczajów w rów wykolejenia? Czy mozolne przebijanie się – przez gęstwinę przesądów – na boisko równouprawnienia, miało na celu, w swym pierwotnym założeniu, degenerację moralności? Tak trudno zrozumieć, że to ciało, które wypełnia cud duszy, w którego się kształty Bóg-Jezus przyoblekł – że dziś to ciało już przestało być przedmiotem szacunku.

A przecie Chrystusowa Krew w Komunii św. – fakt niezaprzeczony – spływa w krew naszych żył. I Jego Przenajświętsze Ciało – jakkolwiek może już bardzo dawno, bo przy pierwszej Komunii św. – stało się częścią naszego organizmu fizycznego.

Zniewaga. Straszna zniewaga Boga ukrytego w nas. Profanacja Jego świątyni.

Skromność. To najpowabniejsza ozdoba piękności kobiecej. To jakby mgiełka gazy, oblekająca ją tajemniczości przedziwnym urokiem.

Tymczasem...

Kiedy się idzie ulicą, nie wiadomo co podziwiać: ekonomię materiału sukienek, czy brzydotę odsłoniętych kolan. Każda przesada razi i wzbudza niesmak. Epidemiczność reumatycznych dolegliwości wśród dzisiejszej młodzieży żeńskiej – oskarża nazbyt wymownie – pomijając już przepisy moralności chrześcijańskiej – praktyczną stronę obecnej mody w jej konsekwencjach.

Kobieta, która tak często klęka przed obrazem Matki Najświętszej nie powinna – nie może! – być tak przerażającym kontrastem Jej świętości.

– A jeśli nie klęka...

– Nie, to niemożliwe! Wcześniej czy później przeogromna radość lub przepastny ból rzuci ją modlitwą do stóp Niepokalanej. Bo dziecko bez Matki żyć nie potrafi.

Z Niej – Przejrzystej, Najskromniejszej... nawet w upałach palestyńskiego klimatu spowitej w szat Swych fałdy – winna brać wzór pod kalkę codziennych dni, pod twórczość całego życia.

Śladem Niepokalanej – zawsze, we wszystkim.

Bo – ciężka narodu, jego przyszłość, jego zwarta moc duchowa i zewnętrzna leży – w wielkiej mierze – w związku z odrodzeniem moralnym kobiety.

Wanda Łakowiczówna

"Rycerz Niepokalanej", sierpień 1946, rok XXV, nr 8 (228).



Zasady modernizmu

BP WŁADYSŁAW KRYNICKI

Modernizm, albo katolicyzm postępowy, jest wynikiem pewnych najnowszych usiłowań, pragnących na swój sposób pogodzić społeczeństwa terażniejsze z Kościołem. Podjęli je ludzie, przesiąknięci współczesnymi poglądami filozoficznymi i społecznymi. Nadmierny indywidualizm i opieranie się w wywodach na uczuciowości, zamiast na ścisłym rozumowaniu, doprowadziło modernistów do przeinaczania prawd chrześcijańskich, choć oni sami do tego się nie przyznają. Pomawiając Kościół o wsteczność, niepojmowanie ducha czasu i kultury nowożytnej, żądają odeń przystosowania się do pojęć i dążeń dzisiejszych, jako warunku jego dalszej żywotności, rozwoju i pożądanego wpływu. Główne ich zasady są następujące:

1. **W dziedzinie filozofii:** a) *Agnostycyzm* czyli teoria głosząca, że rozum ludzki jest całkowicie zamknięty w dziedzinie zjawisk, czyli że poznaje tylko to, co jest dla zmysłów dostępne, i w takiej postaci, w jakiej jest dostępne; nie ma nawet możliwości przekroczenia tych granic; stąd wniosek, że Bóg nie może być bezpośrednim przedmiotem ani nauki, ani historii.

b) *Immanencja życiowa* czyli jakaś nieświadoma, wrodzona człowiekowi potrzeba czegoś Boskiego; uczucie religijne, wywołane ową potrzebą, jest jedynym źródłem wiary, objawienia, religii i pewnych zewnętrznych jej form, zwanych dogmatami albo symbolami. Stąd wynika, że nie było i niema żadnego objawienia zewnętrznego. Bóg objawia się ludziom tylko przez uczucie, gdy je sobie uświadamiają. Ono też jest najwyższą normą działania dla wszystkich, nawet dla Kościoła, ilekroć naucza lub wydaje przepisy. Owo uczucie religijne rozwija się powoli z postępem życia ludzkiego i cywilizacji, a rozwój ten wpływa rozstrzygająco na treść każdej religii. Religia katolicka nie stanowi tu wyjątku, ponieważ, jak twierdzą moderniści, powstała ona w samowiedzy Chrystusa, męża posiadającego pierwszorzędną przymioty, a powstała nie inaczej, jeno przez proces jego życiowej immanencji.

2. W dziedzinie wiary: a) Opieranie pewności istnienia Boga na pochodzącym z uczucia religijnego instynkcie, czyli na bezpośrednim osobistym doświadczeniu (*experientia*). To podmiotowe doświadczenie czyni człowieka wierzącym.

b) Stawianie na równi wszystkich religii na tej zasadzie, że źródłem wszystkich jest religijne uczucie i że we wszystkich formuły czyli symbole są zastosowane do religijnego uczucia wierzących.

c) Tradycją w mniemaniu modernistów jest udzielanie drugim pierwotnego doświadczenia religijnego za pomocą słowa lub książek. Jeżeli doświadczenie religijne, w ten sposób rozpowszechnione, żyje i trwa w ludziach, ma ono za sobą dowód prawdy, gdyż prawda a życie, to jedno.

d) Całkowite odgraniczenie wiary od nauki. Dla tych, którzy stanęli na podwójnej wyżynie filozofa i wierzącego, nie może być zatargu pomiędzy nauką i wiarą, gdyż obydwie są całkiem od siebie odgraniczone. Nauka obraca się w świecie zjawisk, wiara w sferze rzeczy Boskich, całkiem dla nauki niedostępnych. Co zatem może być dla uczonego fałszem, to może być prawdą dla wierzącego. Wiara atoli musi podlegać nauce, ponieważ formuły religijne (dogmaty), będące zjawiskami poznawalnymi, poddane są kontroli nauki, więc od niej zależą.

3. W dziedzinie teologii: a) *Immanencja teologiczna*, rozumiana według niektórych jako działanie Boga w człowieku; według innych jako czysto przyrodzone współdziałanie przyczyny pierwszej (tj. Boga) z przyczyną drugorzędną (tj. naturą). Są prócz tego moderniści, tłumaczący immanencję jako utożsamienie Bóstwa z człowiekiem w znaczeniu panteistycznym.

b) *Symbolizm teologiczny*. Formuły czyli dogmaty nie są niczym innym, jak tylko określeniem przez Kościół prymitywnych pojęć, wywoływanych w ludziach przez uczucia religijne. Muszą tedy owe formuły stosować się tak do wiary, jak do uczuć człowieka wierzącego; a ponieważ te ostatnie są zmienne, zależne od poziomu kultury, więc i formuły religijne muszą podlegać zmianom. Charakter ich zatem jest czysto symboliczny. Należy je atoli szanować, dopóki opinia publiczna uważa je za odpowiednie do sformułowania przekonań ogółu.

c) *Permanencja Boża*. Samowiedza religijna chrześcijanina jest dalszym rozwinięciem takiejże samowiedzy Chrystusa, jak roślina jest rozwinięciem nasienia; co zatem zrodziło się w samowiedzy Chrystusowej i z niej wyszło, to żyje, zachowuje się (*permanet*) i rozwija w samowiedzach chrześcijan i w tym znaczeniu chrześcijanie żyją życiem Chrystusowym.

d) Dogmaty, sakramenty, Pismo św., Kościół, o tyle pochodzą od Chrystusa, o ile je z biegiem czasu wytworzyło życie chrześcijańskie, biorące początek od Chrystusa. Sakramenty, podobnie jak formuły dogmatyczne, są czystymi symbolami; ich zadaniem jest działać na zmysł religijny, wywoływać w nim odpowiednie uczucie religijne. Pismo św. jest zbiorem niezwykłych doświadczeń religijnych (*experientia*), wyrażonych słowem, a natchnienie silnym, acz naturalnym popędem do wyrażenia swej wiary pismem. Jest więc ono według modernistów czymś w rodzaju natchnienia poetyckiego. Jak to ostatnie jest działaniem Boga, tak w tenże sam sposób można natchnienie Ksiąg św. przypisać Bogu.

e) Kościół jest wytworem zbiorowej samowiedzy i potrójna (dogmatyczna, dyscyplinarna i liturgiczna) władza Kościoła z tego samego źródła wypłynęła i od niego zależy. Jak w państwie świeckim samowiedza zbiorowa stworzyła demokrację, tak i władza kościelna powinna się nagiąć do form demokratycznych.

f) Kościół i państwo są sobie obce ze względu na cel swego istnienia, stąd koniecznością jest rozdział Kościoła od państwa i wyodrębnienie w każdym człowieku obywatela od katolika. Nadużyciem jest według modernistów wtrącanie się Kościoła w stosunki obywatela do kraju; natomiast jak wiara nauce, tak Kościół w tym wszystkim, co ma w sobie zewnętrznego, powinien podlegać państwu.

g) Rozwój (ewolucja) jest wynikiem ścierania się dwóch sił, z których jedna prze naprzód, druga ma w sobie charakter zachowawczy. Siła postępująca to ogół wiernych; siła zachowawcza – to tradycja, znajdująca swój wyraz we władzy. Czynniki pierwszy przez głębiej czujące jednostki wpływa na samowiedzę zbiorową, przekształca

dogmaty stosownie do wymagań postępu i pobudza władzę Kościoła do uwzględniania owych wymagań.

4. **W dziedzinie historii i krytyki:** Staranne omijanie wszystkiego, co Boskie, ponieważ wszelka działalność nadprzyrodzona w sprawach ludzkich należy do zakresu wiary, nie zaś do historii. Co dotyczy faktów, w których nadprzyrodzoność pomieszana jest z przyrodzonym, historyk bierze tylko ludzką stronę rzeczy, oczyszczając ją od wszelkiej nadprzyrodzoności. Więc historyk modernista odmawia Chrystusowi i Jego dziełom wszelkiego charakteru Boskiego i rozpatruje go po ludzku, w przeciwieństwie do Chrystusa, o jakim uczy wiara; stąd Chrystus "historyczny" znacznie różni się od Chrystusa "wiary". Podobnie modernista krytyk poddaje Księgi święte prawu rozwoju życiowego, stosowanemu przez się do wszystkich zjawisk i powstanie dalszych ksiąg Pisma św. tłumaczy jedynie przez wyjaśnianie, przedstawianie i rozszerzanie pierwotnego opowiadania, zawartego w Pentateuchu i trzech pierwszych Ewangeliach.

5. Na powyższych zasadach oparty, **apologeta modernista** stawia sobie za cel dopomagać niewierzącym do obudzenia w nich przeświadczenia religijnego, jako jedyne fundamentu wiary, a następnie do uznania religii katolickiej, pomimo istniejących w niej błędów i sprzeczności (!); w katolicyzmie bowiem, bardziej, niż w innych religiach, tkwi i rozwija się siła niewiadoma, tryskająca życiem, więc tym samym zawierająca i prawdę.

6. **Jako reformatorzy,** żądają **moderniści** wyrugowania z seminariów filozofii scholastycznej i zastąpienia jej przez filozofię nowoczesną; zamiast teologii pozytywnej podstawiają po swojemu pojętą historię dogmatów. Wykład historii i katechizmu chcą mieć również dostosowany do swojej metody i swych zasad. Dalej, wołają o zmniejszenie ceremonii kościelnych i pobożnych praktyk, o zdemokratyzowanie rządów Kościoła, zreformowanie kongregacji rzymskich zwłaszcza św. Oficjum, o zniesienie celibatu duchownych. Jednym słowem pragną całkowitej przemiany Kościoła, ponieważ według nich nie ma w nim niczego, co by nie wymagało reformy.

Zgubną doktrynę modernizmu potępił Ojciec św. Pius X w encyklice *Pascendi Dominici gregis* (z 8 września 1907 r.) i napiętnował ją jako stek wszelkich herezji i błędów, wygłaszanych kiedykolwiek przeciwko religii katolickiej, najwyraźniej sprzecznych z objawioną nauką Kościoła, usiłujących zniweczyć wszelką religię, prowadzących do panteizmu, a w ostatecznym wyniku do ateizmu.

Ks. [bp] Władysław Krynicki M. Ś. T. PROFESOR SEMINARIUM DUCHOWNEGO W WŁOCŁAWKU, [Dzieje Kościoła powszechnego](#). Wydanie drugie, uzupełnione. Włocławek 1914, ss. 705-709



Za Przyczyną Maryi

Przykłady opieki Królowej Różańca św.

Matko łaski Bożej
Szkaplerz

Sprawiedliwość i miłosierdzie (*)

Dwaj przyjaciele podróżowali po Włoszech. Jak wielu innych młodych ludzi, stracili oni wiarę, którą im w dzieciństwie wszczepiono. Jeden z nich okazywał nawet prawdziwą nienawiść do wszystkiego, co mu prawdy religijne przypominało. Drugi był więcej obojętnym i w obłędach swoich przyjaciela naśladował.

– Karolu, mówiła przy pożegnaniu matka do drugiego; – Karolu, serce moje bardzo cierpi nad bezbożnością twoją i drzę na myśl strasznej kary Boskiej, jaką na tym i na tamym świecie na siebie sprowadzisz. Daj mi tę pociechę, przyrzec mi, że podczas twej podróży będziesz ten szkaplerz na sobie nosił. Dałam ci jeden przy pierwszej Komunii twojej, weź ten drugi z rąk moich. Przynajmniej będę miała nadzieję, że Matka Boska, której opiece cię polecam, czuwać będzie nad tobą, że kiedyś litościwą dobrocią swoją oczy ci otworzy.

Karol zgodził się na żądanie matki i uśmiechając się z jej wiary i ufności, pozwolił włożyć na siebie szkaplerz, jaki mu matka przygotowała.

Podziwiając z uniesieniem wszystkie piękności natury i sztuki, które we Włoszech tak często przez poetów opiewane spotykamy, dwaj podróżni zatrzymali się dla oglądania pomników i krajobrazów, jakie na drodze swej spotykali.

Razu jednego chcąc oglądać piękny widok, jaki się z gór apenińskich przedstawiał, jechali konno stromą ścieżką na szczyt tych wysokich gór prowadzącą.

Było to w sierpniu. Słońce jasno świeciło na niebie, żadną chmurką nie zaciemione, a palące jego promienie jakby ogniem całą atmosferę napełniało.

Upał był nieznośny, żaden wietrzyk orzeźwiający tchnieniem ognistego gorąca nie łagodził.

Na tej drodze podróżni napotkali dwóch zakonników, pieszo w tę samą stronę idących. Zakonnicy ci w ciężkim ubraniu, zdawali się upałem znużeni, kroplisty pot czoła ich okrywał, co bardzo bawiło młodych bezbożników, którzy jadąc powoli obok sług Bożych, różnych żartów i nierozumnych konceptów sobie pozwalali. Zakonnicy wcale na to nie zważając, głośno różaniec odmawiali, a ich obojętność bardziej jeszcze złośliwość bezbożników zaostrzała.

Nagle gwałtowny wiatr się zerwał, niebo pokryło się chmurami, wichur ogromne tumany piasku podnosił, huk piorunów echem okolicznych skał podwojony, dodawał okropności temu wzburzeniu natury, a deszcz ulewny twarz podróżnych zalewał.

Zakonnicy podwoili kroku i wyprzedzili swych towarzyszków, których konie przestraszone z trudnością postępowały. Czasami droga wśród kurzawy i zamieci piasku znikła, drzewa od silnego wichru zginały się i łamały od strasznego huku i grzmotu, drżał i truchlał jeden z podróżnych, ten który szkaplerz Matki Bożej na sobie nosił. Szczęśliwy w tej chwili, że go od matki swej przyjął, i krzyżąc ze strachu do Matki Boskiej o ratunek wołał.

Śmiał się z niego bezbożny jego towarzysz, bluźniąc, jakby samemu Bogu urągał: ogromna błyskawica obłoki nad głową jego rozdarła, a wnet tak potężny piorun uderzył, iż się zdawało, że przed tym hukiem wszystkie inne zamilkły. Konie krzyżującym się przed nimi ogniem olśnione zatrzymały się, a nieszczęśliwy bezbożnik, podnosząc zuchwałą głowę, jak gdyby Boga wyzywał:

– Bijcie, bijcie, pioruny Boże, krzycał, nie przełękę się was!

Słyszając to zuchwałe i bezbożne bluźnierstwo w tak strasznym momencie, Karol zadrżał i szkaplerz swój do piersi przyciskał... ale już ognista łuna ich okryła i jego towarzysz piorunem uderzony bez życia na ziemię runął.

Karol najokropniej przerażony, zacina konia, żeby się z tego miejsca oddalić... Ale któż od gniewu Bożego skryć się może? Nowa, ogromna łuna jaskrawym światłem skały oświeciła, czerwonym ogniem potrzaskane jodły opromieniła, i głos straszniejszy od głosu zabitego towarzysza te same słowa powtarzał:

– Bij! pal!

Czy to Karol prawie nieprzytomny ze strachu, w wyobraźni swojej jakby echo strasznego bluźnierstwa swego towarzysza słyszał?

Niewiadomo. Odurzony i przerażony, polecał się Maryi, której jego Matka w opiekę go oddała. Modlitewka św. Bernarda: "Pomnij" – którą w dzieciństwie powtarzał, na myśl mu przyszła i z największą pobożnością ją odmawiał. Koń niemniej jak jeździec przerażony wielkim pędem leciał i rychło dogonił dwóch zakonników, z których obaj bezbożnicy się naśmiewali.

– To nie ja z was się naśmiewałem, wołał do nich Karol, to mój biedny przyjaciel!

Ale obłoki znowu ze strasliwym hukiem się ścierały i po raz drugi zdało się Karolowi, że wśród gromów i grzmotów echo strasznego bluźnierstwa, zmarłego towarzysza w powietrzu się rozległo.

– Bij! pal! – mściwy głos wołał.

Karol zsiadł z konia i do stóp zakonników upadł.

– Ratujcie mnie! wołał, błagam was, ratujcie mnie!

Zakonnicy zdziwieni zatrzymali się, nie wiedząc co ta scena ma znaczyć. Ale on coraz głośniej wołał.

– To nie ja z was się naśmiewałem, módlcie się za mnie, żeby mnie sprawiedliwość Boska, jak mego towarzysza nie zabiła.

Czy to wskutek obłąkania, strwożonego umysłu, – Karolowi w tym momencie się zdało, że drugi głos pierwszemu odpowiadający usłyszał:

– Nie mogę uderzyć! Maryja, Matka miłosierdzia, którą on wzywał, wstrzymuje mnie!

Więcej umarli niż żywy, młodzieniec podwajał swe błagania. Porywał za ręce dwóch zakonników i tuląc się do nich oświadczył, że od nich nie odstąpi i jeżeli gromu sprawiedliwości ujdzie, to przez całe życie pokutować będzie.

Niedaleko stamtąd znajdowała się jaskinia w skale wykuta. Zakonnicy i Karol tam się schronili i klęcząc, a modląc się końca burzy czekali.

Gdy niebo roz pogodziło się, wrócili nazad i znaleźli nieszczęśliwego towarzysza Karola bez życia na ziemi leżącego. Ciało jego było czarne i jakby ogniem spalone.

Karol, jak to w strachu był przyrzekł, od zakonników się nie oddalił. Ci słudzy Boży należeli do klasztoru na drugiej stronie góry położonego. Karol tam się z nimi udał, zakonnikiem świętego Franciszka został i codziennie Matce Boskiej dziękował, że go od strasznej kary, jaka na towarzysza jego spadła, łaskawie obroniła. Chętnie swoją historię wszystkim opowiadał i dodawał:

– Noście z nabożeństwem szkaplerz Maryi. Ten szkaplerz sam będzie przypominał, że Matka Boska wami się opiekuje, a ufność i miłość w sercu waszym podwoi. Ja także szkaplerz nosiłem, do Maryi o pomoc wołałem i ta Matka miłosierdzia od strasznej śmierci mnie wybawiła!... Straszna to rzecz słyszeć wśród łuny błyskawic, wśród huku piorunów głos sprawiedliwości Boskiej, ukaranie grzesznika nakazujący. Oh! wtenczas poznajemy próżność złudzenia rozumu ludzkiego, wtenczas rozumiemy, żeśmy powinni być zawsze na Sąd Boży gotowi.

Za Przyczyną Maryi. Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom I. (Przykłady na maj). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1926, ss. 142-146.

Przypisy:

(*) "Kochajmy Maryję", str. 275.



UTARCZKA DUCHOWA

CZYLI NAUKA POZNANIA, POKONANIA SAMEGO SIEBIE,
I DOJŚCIA DO PRAWDZIWEJ DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Ks. WAWRZYNIEC SCUPOLI

O stopniowym jednej po drugiej cnót nabywaniu

Chociaż prawdziwy sługa, żołnierz Chrystusa, pragnący być doskonałym jak Ojciec na Niebiosach, żadnego końca swemu doskonaleniu się duchowemu naznaczać nie powinien, roztropność jednak sama wymaga, aby hamował pierwsze nierozważne zapędy, zapal porywczy, nieogłębny, któremu z początku wszystko łatwym się zdaje, lecz wkrótce wolnieje, a za czasem zupełnie znika. To zatem cośmy wyżej powiedzieli o ćwiczeniach zewnętrznych, również stosuje się do nawyknienia w cnotach, które zwolna stopniowo nabywamy: zwolna należy zakładać podstawy statecznej i trwałej pobożności, abyśmy na nich piękny budynek cnoty wznieść mogli.

Jeśli zatem chcesz nabyć cierpliwości, nie mniemaj abyś mógł od razu wyszukiwać i pragnąć krzyżów i przeciwności i w nich się cieszyć; ale wprzód przejdź przez niższe, łatwiejsze stopnie tej cnoty. Na tejże samej zasadzie, jeśli chcesz aby nawyknienie cnoty głęboko i dokładnie zakorzeniło się w duszy, nie chwytaj się wszystkich, ani nawet wielu cnót naraz, ale zwolna naprzód do nabycia jednej, potem do drugiej przyłóż tve staranie; kiedy bowiem jednej głównie cnoty nabycie przedsięwzięjesz i w niej się ćwiczyć nie przestajesz, wtenczas i pamięć twoja więcej na nią zwraca uwagi i umysł światłem niebiańskim oświecony, wyszukuje coraz nowe środki, pobudki do jej pozyskania i wreszcie wola z większym się do niej bierze zapalem: co nastąpić nie może, jeżeli te trzy władze duszy, na wiele naraz rozstrzelane zostaną przedmiotów. Prócz tego i akty, jakie wypada czynić dla nabycia jednej cnoty, będąc podobne i do jednego zmierzające celu, stają się łatwiejszymi, i powtarzane, czynią coraz większe wrażenie na sercu, które poprzednimi już aktami, jest do tego przygotowane i przysposobione.

Te wszystkie uwagi, tym więcej są przekonywającymi, kiedy zastanawiamy się, że kto w nabyciu jednej ćwiczy się cnoty, ten zarazem nieznacznie i do innych cnót nabywa nawyknienia, w jednej bowiem udoskonalając się cnotcie, zaraz we

wszystkich innych się doskonalimy, bo one wszystkie ściśle z sobą, niby promienie jednego słońca, doskonałości, są zespolone.

Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej. Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, ss. 111-113.



MAŁY KATECHIZM O NIEOMYLNOCI NAJWYŻSZEGO PASTERZA

DLA OBJAŚNIENIA TEGO DOGMATU

TRUDNOŚCI ROZUMOWE I HISTORYCZNE

P. Dobrześ mi wytłumaczył, co to jest Nieomylność Papieża i kiedy jej nie ma, to co ona obejmuje, i to, co jest poza jej obrębem, i rozwiązałeś niektóre zarzuty jej przeze mnie stawiane. Chciałbym przecież przedstawić jeszcze niektóre zarzuty, aby się upewnić, że jesteś w stanie odpowiedzieć na wszystkie błędne zdania, jakie się mnożą w tym przedmiocie. Co odpowiesz na to, że Bóg tylko jeden jest nieomylny, a każdy człowiek podległy jest błędom?

O. Bezwątpienia Bóg sam jest nieomylny ze swej natury; ale też właśnie ten Bóg nieomylny, wskutek wyraźnej swej obietnicy, przychodzi z pomocą swemu Namiestnikowi, aby go ustrzec od błędu i udziela mu promienia swej własnej nieomylności. Przecież i cuda Bóg sam tylko może czynić i sam tylko zna przyszłość, a jednak niezliczeni Święci, przez dar szczególny, także czynili cuda i wygłaszali proroctwa.

P. Słusznie. Zawsze jednak pozostaje ten wniosek, że człowiek jest podległy błędowi, i czy to samo nie może się przytrafić Papieżowi?

O. Jeżeli przemawia jako człowiek sam z siebie, to tak, ale jeżeli przemawia jako Papież w imieniu Boga – to nie! bo wtenczas nie mówi już człowiek, ale sam Bóg przez usta jego mówi. Potrzeba zawsze pamiętać o zapewnionej obecności Ducha Świętego, Ducha Prawdy, ażeby zrozumieć, że Papież w błąd popaść nie może, kiedy naucza Kościół wiary i moralności.

P. Aleś ty się sam zgodził na to, że Papież nie jest bez grzechu, a więc Papież, jako człowiek, podlega wszelkim słabościom ludzkim. Czyż nie mogłoby się zdarzyć, że dyktując postanowienia, odnoszące się do wiary i moralności, dałby się powodować jakąś namiętnością, albo naukę swoją wygłosił przez przywidzenie lekkomyślnie?

O. Nie; ponieważ Bóg obiecał Papieżowi nieomyślność, nie może więc nigdy pozwolić, aby przez jakąś namiętność, przywidzenie, albo brak nauki miał wydać wyrok błędny. Zawsze powrócimy do tego samego wniosku, że Nieomyślność nie zawisła ani od cnoty, ani od umiejętności i wiedzy człowieka, ale od pomocy samego Boga, która nie wyklucza przecież nauki i badań teologicznych.

P. Bardzo dobrze; ale trudno tak dowodzić, kiedy zdarzenia przeczą. Dowodzenia te wszystkie są wyborne, jednakże historia nam odkrywa, że pomimo swej nieomyślności, kilku Papieży w błąd popadło.

O. Jak to! wpadli w błąd, przy głoszeniu w Kościele nauki wiary i moralności? O! nie, nigdy! To jest właśnie jądrem rzeczy. To wszystko, co kiedy powiedziano i powtarzano w przedmiocie różnych upadków, różnych omyłek Papieży, prawdziwych, czy fałszywych, nic nie ma wspólnego ze sprawą, która nas zajmuje. Pomiędzy wszystkimi orzeczeniami, jakie pochodzą od Papieży, gdyby ktoś szukał wyroku błędnego, wyroku tyczącego się wiary albo moralności, który byłby odwołany, albo zmieniony przez jego twórcę, jego następców, lub Kościół – nie znajdzie nigdy. Można znaleźć w historii kilka dowodów, oskarżających postępowanie Papieży, ale zdarzenia choćby jednego, przeciwnego ich nieomyślności w wyrokach doktrynalnych w przedmiocie wiary, albo obyczajów, to się jeszcze nie pokazało i nie stwierdziło. Historia natomiast przynosi nam wspaniałe potwierdzenie nauki o nieomyślności, ogłoszone przez Sobór Watykański.

ZAKOŃCZENIE PRAKTYCZNE

P. A więc wyrok stanowczy zapadł. Nie pozostaje już katolikom, jak tylko uchylić się przed nim, ale czy ogłoszenie tego wyroku wyszło na dobre, czy na złe? a następnie czy było potrzebnym?

O. Nie tylko że było potrzebnym, ale stało się prawdziwą koniecznością. Po wszystkich sporach, jakie podnoszono przeciwko nieomyłności Papieża, ogłoszenie prawdy nie tylko było na czasie, ale stało się nieodzownie potrzebnym. A nawet prócz tego względu, było ono jeszcze z wielu innych powodów bardzo pożyteczne dla dobra Kościoła. Przed tym wyrokiem można było sprawę roztrząsać w dobrej wierze, ale dzisiaj pytanie, czy sprawa ta była na czasie, jest tak stanowczo rozstrzygnięte, jak sama prawda ogłoszona. Sobór przy pomocy Ducha Świętego, przemówił; któż odważy się powiedzieć, że bezwątpienia ogłosił on ważny dogmat, od Boga objawiony, ale roztropniej by postąpił, gdyby był zamilczał i pozwolił błędom się mnożyć?

P. Jednakże ten błogosławiony wyrok zrodził niezgodę i sprzeczności. Zobaczcie zachowanie się pewnych rządów, zobaczcie sektę nowych heretyków, którzy przybrali imię starokatolików albo i mariawitów?

O. Tym gorzej dla nich, to ich wina. Sprawdza się, że potrzeba było, aby powstały zgorszenia, aby można było odróżnić prawdziwych katolików od fałszywych. Inne Sobory i inne wyroki wywoływały sprzeczności jeszcze gwałtowniejsze i bunty jeszcze straszniejsze. Jezus Chrystus powitany był w świątyni przez starca Symeona jako znak, któremu sprzeciwiać się będą; toż samo się dzieje z Jego Namiestnikiem na ziemi. Wina cała jest ze strony tych, którzy tłumaczą wyrok na swoją zgubę, który dla nich samych przygotowany był jako narzędzie zbawienia, gdyby uznali, że trzeba się przed nim uchylić pokornie, zamiast rzucać się przeciwko temu kamieniowi, który sam Jezus Chrystus, dla dobra swego Kościoła, pod jego fundamenty położył.

P. Tak, Nieomyłność jest pięknym przywilejem dla Tego, na którym spoczywa obowiązek nauczania prawdy na świecie, ale ciąży wielce tym, którzy muszą się poddać jego wyrokom.

O. Nie mówmy tak. Nie dla własnej bowiem korzyści Papież otrzymał przywilej Nieomyłności, ale dla dobra wiernych. I nie jestże to w istocie dobro nieoszacowane dla świata, posiadać ową katedrę prawdy, ową powagę nieomylną, która go naucza wiary i moralności?

P. Niech i tak będzie! Ale dając tej zasadzie tyle wyrazistości i powagi nieomylniej, nie wstrzymujesz li przez to wolności nauki, wolności postępu, wolności cywilizacji nowoczesnej, wolności rozumu?

O. Porzućmyż raz wszystkie te wolności! idzie za nimi swawola, zbytńia śmiałość i błąd zuchwały. Czy ta swawola wydaje się jakim dobrem? Przeciwnie, czyż nie większym jest dobrem dla nauki, dla postępu, dla cywilizacji mieć żywego

nauczyciela, który w imieniu Boga zwalcza błędy, a naucza prawdy we wszystkim, co dotyczy wiary i moralności? I zaprawdę, przez to, że Nieomyślność została uroczyście ogłoszona, wypływa ogromna korzyść dla wiary i dla rozumu, dla jednostek i dla ludów, dla Kościoła i dla całego społeczeństwa.

P. Pojmuję, że skoro wyrok Nieomyślności został ogłoszony, nie pozostaje nic, jak poddać się postanowieniom Papieża, czy to z miłości, czy z przymusu.

O. Z miłości, jedynie z miłości; posłuszeństwo katolików rozporządzeniom Papieża powinno być zupełne, dobrowolne, serdeczne, synowskie. Wyrok Nieomyślności obowiązuje nas do wdzięczności względem Boga, że dał nam Pasterza nieomylnego w nauczaniu wiary i moralności. Powinniśmy też być wdzięczni Soborowi, że nam dał lepiej poznać to wielkie dobrodziejstwo Boże. Powinno też to nas skłonić do poddania się, do poszanowania i miłości względem Papieża i katedry świętego Piotra, która jest katedrą wiary, na koniec do szczególnej miłości ku Piusowi IX-mu, nieomylnemu kapłanowi Dziewicy Niepokalanej, który uwielbiwszy Maryję ogłoszeniem dogmatu Niepokalanego Poczęcia, ujrzał Sobór Watykański, ogłaszający dogmat Nieomyślności Papieża. Oto są owoce, które z łaski Bożej, mam nadzieję zebrać z usłyszanych objaśnień o Nieomyślności Papieża.

Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza. Warszawa. Druk "Polaka-Katolika" Nowy Świat 34. 1909.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!